

# Janusz Zbudniewek

---

## "Arcybiskupi Gnieźnieńscy w Tysiącleciu", Krzysztof Rafał Prokop, Kraków 2000 : [recenzja]

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 8/2, 254-257

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zań (s. 99); ośrodki i oficyny wydawnicze (s. 100-103). W podsumowaniu stwierdza, że ignorancja mistyki w tym okresie i wśród zakonów spowodowała obniżenie poziomu teologicznego nabożeństwa ku czci św. Józefa (s. 105). Na ziemiach polskich pod zaborem zlanie się świadomości religijnej z narodową i utożsamienie wierności Kościołowi z wiernością Ojczyźnie było podyktowane obroną tożsamości narodowej. W tym kontekście ks. T. Fitych mówi o specyficznej, eklezjotwórczej funkcji kultu św. Józefa w Polsce (s. 105-106). Dołącza też załączniki, sigla bibliotek zakonnych męskich i żeńskich, indeks alfabetyczny i chronologiczny autorów, chronologiczny zestaw drukarni według zaborów (s. 107-132).

Całość badań zamykają publikacje o św. Józefie w 30-letnim okresie posoborowym (1966-1996). Zestaw poprzedza opracowanie teologiczne eklezjologii wspólnoty i „świętych obcowania” w wymiarze trynitarnym, a także kult św. Józefa w posoborowej eklezjologii (s. 135-148). Następnie ks. T. Fitych wymienia książki o św. Józefie w literaturze teologicznej i pięknej, opracowania teologiczne, sprawozdania i recenzje na temat Józefa Oblubieńca NMP, rozprawy doktorskie, licencjackie i magisterskie, ośrodki największego zainteresowania postacią Patrona, bibliografię XVII-XX wieku (s. 148-236). Książkę zaś zamyka kazanie wygłoszone przez Autora podczas Święta patronalnego parafii św. Józefa Oblubieńca w Niegosławicach w 1992 roku oraz podmiotowa i przedmiotowa józefologiczna bibliografia autora (s. 236-253).

Można powiedzieć, że bibliografia opracowana przez ks. T. Fitycha stanowi cenny wkład w polską literaturę józefologiczną, po raz pierwszy tak gruntownie opracowaną od XVI wieku. Autor włożył ogrom pracy, aby przebadac ten okres czasu na ziemiach Śląska, na innych ziemiach polskich pod zaborem i współczesną literaturę po Soborze Watykańskim II w Polsce. Ponadto ma ona cenną wartość dla historii duchowości polskiej (Śląska). Autorowi należy się uznanie, że badając kult św. Józefa w XVII wieku odkrył również jego elementy mistyczne. Zatem prezentowana pozycja ma charakter bardzo odkrywczy teologiczny i dokumentalny, podstawowy dla dalszych badań naukowych.

*Ks. Stanisław Urbański*

Krzysztof Rafał Prokop: *Arcybiskupi Gnieźnieńscy w Tysiącleciu*. Kraków 2000, ss. 403, aneksy, ilustr.

Rejestry dostojników kościelnych wszystkich szczebli były zwyczajem głębokiej starożytności, jak też i czasów najnowszych. Ich pożytku nigdy nie kwestionowano, choć z przymrużeniem oka przyjmowano mało prawdopodobne opisy ich wielkości, szlacheckiego pochodzenia, niezwykłych cnót lub zasług dla dobra Kościoła czy Europy. Godnym podziwu wzorem w rzetelnym traktowaniu postaci biskupów i kleru roboczego okazał się bezsprzecznie Jan Długosz, który w poszukiwaniach swoich śledził poszarpane dokumenty i weryfikował je z bałamutnymi nieraz opiniami.

Pierwsze wnikliwe rejestry dostojników kościelnych powstały we wszystkich niemal diecezjach i na różny sposób funkcjonują one w literaturze. Uznanie zyskał jednak *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* pióra bpa Ludwika Łętowskiego (opublikowany w latach 1852–1853) i nieco później poczet *Arcybiskupów gnieźnieńskich* ks. Jana Korytkowskiego (wydany w latach 1888–1891). Pewien zastój w tym względzie przerwał Zbigniew Szostkiewicz *Katalogiem biskupów polskich przedrozbiorowych* (1954). Ustalenia jego były na owe czasy niezwykle cenne, bo nierzadko jedyne, z których korzystali historycy dodając lub korygując drobne nieścisłości. Znalazły się one w *Polskim Słowniku Biograficznym* i w wielu monografiach diecezji i zakonów, słownikach i encyklopediach z obecną katolicką włącznie, mozolnie redagowaną przez środowisko KUL. Skorzystał z nich ks. prof. Piotr Nitecki przy redakcji pierwszego pełnego *Katalogu biskupów Kościoła w Polsce* (1992), a za nim prof. Marcei Kosman w głośnym *Poczcie prymasów* (1997) i ostatnio ks. prof. Józef Pater w nowatorsko zredagowanym katalogu biskupów wrocławskich, w którym zaprezentował ich herby i portrety. Obok tych prac godne uwagi są biografie prałatów i kleru niższego wielu diecezji, by znów wymienić ks. Jana Korytkowskiego w odniesieniu do prałatów gnieźnieńskich (1881–1883), bezcenne biografie ks. prof. Bolesława Przybyszewskiego dla wybijających się drobnymi, czy też urzędujących na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych plebanów i wieczystych wikarych diecezji krakowskiej (1965–2001?). Ich śladami poszły studia prof. Andrzeja Radziwińskiego nad kanonikami plockimi (1991–1993), ks. dra Konrada Lutyńskiego nad składem kapituły poznańskiej (2000) czy wreszcie ks. Andrzeja Kopiczki nad duchowieństwem diecezji warmińskiej (2000) i innych, których nie sposób w tym miejscu wliczać. Swoistym ewenementem jest także praca ks. Jana Kracka zatytułowana *Vix Venerabiles* poświęcona nie tyle rejestrowi duchownych, ile statusowi duchownemu i materialnemu zabiedzonych i na łasce pana wegetujących plebanów, czy też zepchniętych na beznadziejną rekluzję w zamku lipowieckim. Pozycja ta o tyle godna jest przypomnienia, że w literaturze stanowi swoiste novum na tle powszechnego zainteresowania duchownymi szczytującymi się własnymi herbami i okazałym zapleczem materialnym, najlepiej udokumentowanym w relacjach aktowych. W ich cieniu pojawiają się sporadyczne studia o duchownych, a także zakonnikach i zakonnicach zaszytych w murach klauzury bez nazwiska i biografii (prace s. M. Borkowskiej), obciążonych nieraz oceną oficjałów jako „niepoprawnych”. Paradoksalne jest jednak to, że opinie o nich urabiamy nadal na podstawie akt sądowych, do których wnoszono nie relacje o poczczości ich życia, lecz o sporach i cielesnych słabościach.

W tym kontekście można zauważyć, że mimo wszystko bardziej obiektywnie wyglądają koleje życia utytułowanych hierarchów. Stali oni na świecznikach, znano ich zalety i wady, nie obce były nikomu ich słabości, które zapisywano bardziej skrupulatnie niż posługi pasterskie i dzieła, które przetrwały czas ich ziemskiego życia. Toteż dosadnie zauważył kiedyś kard. S. Wyszyński na jednym z jubileuszy pewnego polskiego historyka, mówiąc, że każdy biskup musi mieć swoisty lęk i szacunek przed historykami, ponieważ nie wypada im pisać o pochwałach, bo nimi obsypują ich duchowni i wierni, za to o wadach i błędach historycy nie mogą milczeć w imię prawdy.

Jak w tym kontekście przedstawia się nowy katalog *Arcybiskupów gnieźnieńskich w tysiącleciu* pióra Krzysztofa R. Prokopa? Trzeba powiedzieć od razu, że dzieło nie jest podobne do żadnego z dawnych i współczesnych katalogów. Cechuje go klarowna synteza biograficzna oparta na bogatej literaturze, wyważona na jej podstawie przez samego autora. Hasła opracowane są na sposób biograficzny od narodzin i pochodzenia społecznego poprzez studia, etapy kariery w urzędach kościelnych, lub dworskich, aż po sakrę biskupią i zabiegi w zdobyciu stolicy metropolitalnej w Gnieźnie z zachowaniem dotychczasowych beneficjów. Autor nie ukrywa zakulisowych knoń o pozyskanie poparcia dla osobistych ambicji kandydata, czy interesów dworu królewskiego – a nawet rodziny – która popierała swoich pupilów niezależnie, czy na to stanowisko byli godni. Nie pisze o tym z sarkazmem, ale jako wyrazie pewnych trendów epoki, zachowując wobec nich godny uwagi szacunek. Nie zajmuje się negatywnymi opiniami i ludzkimi słabościami, daleki jest od plotek i kuchennych skandali, z rzadka pisząc o niektórych hierarchach, że efekty ich ludzkich słabości były przyczyną przedwczesnej śmierci, np. kard. Fryderyka Jagiellończyka (s. 148). Oszczędził jednak podobnych opinii abpowi Gamratowi i Podolskiemu, choć nie ukrywał, że w tym ostatnim wypadku z jego zwłokami brutalnie obeszli się rewolucjoniści francuscy (s. 260), co wystarczyło za komentarz do jego biografii. Doktora Prokopa interesują przede wszystkim dzieła, które przetrwały burze historii. Przytacza je, by pokazać uległość wobec władzy kościelnej lub królewskiej. W tym zestawieniu inaczej rozumiemy dzisiaj postawę abpa Jana Kropidły (s. 110/111), Jakuba z Sienna (141/142) czy niektórych arcybiskupów w okresie niewoli narodowej. Niektórzy z nich okazywali nie jeden raz daleko posuniętą lojalność wobec zaborców, nie stroniąc bynajmniej od zaszczytnych krzesel w senacie (Krasicki i inni), albo wówczas gdy wypinali swe piersi po orderzy z rąk okupantów, by nimi obnosić się bardziej niż biskupim pektorałem. Słabości ludzi minionych czasów giną we właściwej ocenie historii nawet wówczas, gdy rodzina związana z ziemią otworzyła synowi ścieżkę do kariery, a on ukulł sobie herb przysługujący księciu Kościoła, stając się niekwestionowanym politykiem (Trąba), prawnikiem czy administratorem, szczerze zatroskanym o dobro Kościoła i wiernych. Tak można i trzeba odczytać biografie szesnastoletniego duchownego Jana Łaskiego, który stał się filarem polskiej dyplomacji, mądrego prawodawstwa i reform państwowych. Takimi byli niewątpliwie abpi Jan Węzyk, Stanisław Szembek, i bohater naszych czasów – Ojciec Ojczyzny – kard. Stefan Wyszyński, syn wiejskiego organisty a przecież – niezłomny bojownik jedności Kościoła i suwerenności narodu. Zasłużył bezsprzecznie, by w stolicy postawiono mu pomnik równy Mickiewiczowi – a nie siedzącą kukłę, która w niczym nie licuje z jego postawą bohatera i męża stanu.

Dr Krzysztof R. Prokop w interesującym wstępie dostrzegł pewną dewaluację historycznej stolicy Gniezna na rzecz maleńkich, niektórych wręcz „powiatowych” metropolii, najwyraźniej dezintegrujących jedność Kościoła w Polsce, szczególnie po śmierci prymasa Wyszyńskiego. Ponadto dotychczasowe łączenie Gniezna z Poznaniem lub z Warszawą, a ostatnio pozostawienie kardynałowi-prymasowi Józefowi Glempowi tytułu stróża relikwii św. Wojciecha uważa za twór sztuczny, i jak słusznie autor przyznaje – raczej zakrojony dla konkretnej jedynie osoby (s. 3). To nie jest jedyny problem, który wy-

łania się ze szpalt znakomitej książki. Napisał ją młody historyk. Z szacunkiem tytułuje papieża *namiestnikami Chrystusa*, pomija anegdoty, nie opuszcza osób, co których nie miał pewności, kiedy żyli i jakie nosili imiona, w kwestiach trudnych lub kontrowersyjnych przywołuje na świadków obcych autorów. Dzieło dra Prokopa przy całej gamie zachwytów i uznania ma także swoje słabości, wynikające z uproszczenia problemów i schematycznego traktowania każdej postaci w ramach zakreślonych odgórnie granic. I tak, nie wiem czy potrzebne było powracanie do dawnego nazewnictwa osób od miejsca ich pochodzenia? Przyzwyczailiśmy się bowiem do bpa Lutka a nie Jana z Lutkowiec (s. 126), do Gruszczyńskiego a nie do Jana z Gruszczyc (s. 137), do bpa Strzemińskiego a nie do Tomasza ze Strzempina (s. 141). Błędna jest opinia, że fundacja paulinów miała miejsce dopiero po śmierci abpa Władysława Oporowskiego (s. 132), podczas gdy akt erekcyjny dla będących już w Oporowie zakonników podpisał arcybiskup na cztery dni przed śmiercią, tj. 7 marca 1453 r. (*Zbiór dokumentów zakonu paulinów*, t. 1, s. 281–287). Nieprawdziwa jest opinia, lub pomieszana w czasie, o zdeponowaniu korony królewskiej przez abpa Stanisława Szembeka na Morawach (s. 241), ponieważ w czasie II wojny północnej złożył ją na Jasnej Górze. Nadgorliwa wydaje się opinia o abpie F. Cortesim, który miał polecić kard. Hlondowi opuszczenie kraju we wrześniu 1939 r. To zupełnie zbędne usprawiedliwienie do smutnego faktu, o którym sam prymas Hlond mówił z niechęcią jako o osobistym dramacie.

Powyzsze szczegoly to jedynie drobiazgi, nieistotne w caloksztalcie interesujacej pracy, napisanej stylem prostym, czytelnym i wystarczajaco dobrze udokumentowanym. Do dorobku dra Prokopa wypadnie nam odnosic sie nie jeden raz. Wiadomo bowiem, ze w 1998 r. wydal on *Biskupow Kościoła katolickiego w III Rzeczpospolitej*, w 1999 r. *Poczet biskupow krakowskich*, a w biezacym roku *Sylwetki biskupow luckich*. Tej plodnosci i tworczej inwencji mozna mu jedynie pogratulowac i wyrazic radość, ze do nauk pomocniczych historii Kościoła w Polsce, w dziale biografistyki, wniosl nowe opracowania, z ktorych bedziemy korzystac w dalszych badaniach. Docenimy dopiero wówczas aktualnosć jego ustalen, zweryfikujemy oceny, slusnosć wysuwanych zastrzezen i wniesionych dla dobra Kościoła i Ojczyzny zaslug.

Janusz Zbudniewek ZP

*Il cardinale August J. Hlond, Primate di Polonia (1881-1948). Note sul suo operato apostolico.* Red. Stanisław Zimniak. Las-Roma 1999, ss. 128.

Książka jest wynikiem sympozjum, które odbyło się z inicjatywy ks. S. Zimniaka 20 maja 1999 r. w Instytucie Polskim w Rzymie. W jej skład wchodzi: wprowadzenie, pięć referatów, schemat biograficzny (*Sintesi Biografica compilata da Stanisław Zimniak*) s. 87-98, dane o autorach (*nota sugli autori degli articoli*) s. 99, dziewiętnaście zdjęć z życia Hlonda zaprezentowanych w układzie chronologicznym, dziesięć zdjęć z sympozjum oraz dwie fotografie ze Mszy św., która odbyła się 23 maja 1999 r. w bazylice Serca Jezua